Szanowni Państwo, widzę, że temat rodzi duży sprzeciw środowisk "macierzyńskich" m.in. przesłana wcześniej opinia pani Justyny Żukowskiej-Gołębiewskiej, którą chwali się na portalach społecznościowych. 2 lata temu, moja narzeczona postanowiła rozpocząć życie z nowym partnerem, uprowadzając bez mojej zgody dzieci w rodzinne miejsce zamieszkania. Jakież było moje zdziwienie, kiedy przekonałem się, że mimo braku mojej winy matce dzieci bez problemu i z dnia na dzień udało się wypisać je ze żłobka i przedszkola bez poinformowania mnie o fakcie. U syna pół roku później stwierdzono autyzm dziecięcy. Wobec córki zapadnie wkrótce decyzja o potrzebie Wczesnego Wspomagania Rozwoju. Mimo udokumentowanych przewinień matki, po konsultacji z szeregiem prawników przekonałem się, że szanse na opiekę nad dziećmi w Polsce są uwarunkowane praktycznie wyłącznie dobrą wolą kobiety. Przypuszczam, że w głównej mierze dzięki zgromadzonym dowodom przy zachowaniu pełni praw rodzicielskich udało mi się ustalić z byłą częściową opiekę nad nieletnimi. W polskiej rzeczywistości, jak i w moim przypadku ma to najczęściej wymiar możliwości zabierania małoletnich w swoje miejsce zamieszkania w co drugi weekend, co drugie święta oraz trzy tygodnie wakacji. Otarłem się blisko o temat tzw. "alienacji rodzicielskiej", gdzie prawdopodobnie wskutek młodego wieku i nabyte problemy dzieci (obecnie 3 i 5 lat) na kilku ze spotkań te zareagowały na mój widok płaczem, skutkiem czego wobec złych podejrzeń ich matki wobec mojej osoby kontakt był utrudniony. Nie poddałem się i przy wykorzystaniu wrodzonego sprytu i nabytych umiejętności negocjacji i możliwością finansowym (obecnie oprócz alimentów płacę również w większej mierze za opiekę zdrowotną, ubezpieczenie oraz uczestniczę czynnie w zapewnianiu dzieciom ubrań i zabawek) po upływie czasu rolę się odwróciły. Od kilku miesięcy, syn na każdym spotkaniu powtarza mi, że chce mieszkać z tatą. W ostatnią niedzielę podobną wolę wyraziła również córka, odmawiając wyjścia z samochodu wskutek czego musiałem odwieźć ją do dziadków. Stanowczo sprzeciwiam się obecnej formie traktowania ojców w Polsce, Aktualne, archaiczne i stereotypowe prawo prowadzi do sytuacji, gdzie w przypadku konfliktu rodzicielskiego jednej ze stron, w ponad 90% przypadków ojcom odbierana jest część praw rodzicielskich. Przykład http://orzeczenia.gliwice.so.gov.pl/content/$N/151515000001503_III_Ca_001377_2016_Uz_2017-04-05_001 Prowadzi to do sytuacji, w której ojcowie są ograniczeni wyłącznie do dobrej woli matki dzieci, zwłaszcza bez oglądu na przyczyny rozpadu związku. Jest to kuriozum, niemające miejsca praktycznie w żadnym z krajów Unii Europejskiej. W imieniu tysięcy ojców w sytuacji podobnej do mojej bardzo proszę o poparcie dla druku nr 63. Jest to jedyna nadzieja dla osób częściowo lub całkowicie separowanych od dzieci bez oglądu na sprawowaną wcześniej opiekę.